

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnoszeniem
do domów: rocznie 5 rb.
20 kop., półrocznie 2 rb.
60 kop., kwartalnie 1 rb.
30 kop., miesięcznie 45
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-
szpaltowy petitem lub je-
go miejsce 25 kop., na
3-ej stronie 15 k. na 4
stronie 10 kop.

Margines środkowy jed-
norazowo—4 rb., następ-
ne razy 3 rb.

Nekrologi za wiersz 25 k.

Rękopisy nie zwracają się.

Skrzynka pocztowa № 62.

№ 223

PRZECZYSZCZAJĄCA WODA

APENTA

działa łagodnie i pewnie.

134156—466—8

WĘGIEL KAMIENNY

(z kopalni Rudolf i Kazimierz)

Drzewo opałowe

i Węgiel drzewny

dostarcza najtaniej

LUBELSKIE BIURO HANDLOWE

Krak. - Przedmieście № 58.

582—8—8

Czas odnowić prenumeratę na kwartał IV-ty.

Czytelników, którzy zalegają za czas ubiegły, prosimy najuprzejmiej o uregulowanie należności.

Zjazd higienistów w Lublinie.

Dzień pierwszy.

(Posiedzenie popołudniowe).

Stosownie do porządku, zapowiedzianego programem Zjazdu drugie posiedzenie odbyło się w sali T-wa Hygienicznego w gmachu po-Dominikańskim w sobotę d. 26-go b. m. o godz. 4 po poł. W prezydjum widzimy d-ra Chelchowskiego, profesora Bujwida i prezesa T-wa d-ra Polaka.

Posiedzenie otwiera referat d-ra Certowicza.

Zacniemy od referatu d-ra Macieszy „Stan zdrowotny miast większych i sposoby jego podniesienia”. O stanie zdrowotnym sądzić można na podstawie wskaźników śmiertelności; istnieją w tym względzie urzędowe dane, lecz wydawane nadzwyczaj nieporządnie; pierwsze wydanie za rok 1901. Jeżeli rozejrzemy się w ogólnych przyczynach śmiertelności w Król. Polskim, to jako pierwszy czynnik wypadnie nam zanotować gruźlicę, zabierającą 256 ofiar na 100 tysięcy mieszkańców. Społeczeństwo, chcąc zmniejszyć śmiertelność w miastach, musi myśleć o zmniejszeniu liczby zachorowań, a do tego prowadzą dwie drogi: pierwsza to dobre wodociągi, kanalizacja, lecz ponieważ

to bardzo często jest niemożliwym—zostaje droga druga, droga higieny pod postacią racjonalnego karmienia niemowląt, instytucji „Kropla mleka”, zachęcania powstających obór do stosowania wskazań higieny itp. Czynnikiem drugim są choroby zakaźne, zabierające 281 na 100 tys. mieszkańców, a zmniejszenie nie zawsze zależnym jest od nas: tu znów w grę wchodzi nieszczęśliwe wodociągi, kanalizacja! Lecz akcja do wyplenienia ospy np. jest możliwą i konieczną. Podczas gdy w Niemczech zabiera ona 1:1,000,000, w Rosji 9:100,000, u nas 21:100,000!

Następnie idą choroby oddechowe—280:100,000, jako skutek przeziębienia, na które są narażeni robotnicy fabryk i warsztatów; tu skutecznie walkę prowadzić mogą stowarzyszenia zawodowe. Dalej idą choroby mózgowie z kardynalną swą przyczyną—alkoholem. Sprawozdanie akcyzy za rok 1904 poucza nas, że w miastach wypada na jednego mieszkańca 1,3 wiadra wódki, a 0,5 na wsi. Cyfry te wykazują chyba dostatecznie konieczność walki. Należy więc koordynować pracę poszczególnych towarzystw, starać się o polepszenie warunków sanitarnych, prowadzić energiczną walkę ze śmiertelnością dzieci za pomocą „Kropki Mleka”—a przyszłość będzie lepszą.

Zabiera następnie głos dr. Michałowski z Żelechowa „W sprawie higieny miast mniejszych”.

Zaraz na wstępie przedstawia on pozostawiający dużo do życzenia stan naszych miasteczek i zadaje zapytanie, jakie są przyczyny tegoż

Miasteczko nasze wywiera nader przykre ogólne wrażenie; porównanie do miasteczka zagranicznego o przybliżonej liczbie mieszkańców—nie wytrzymuje najłżejszej krytyki. Tymczasem z badań gruntowniejszych widać, że poprawa stosunków zależy przeważnie, a nawet jedynie od mieszkańców, nie zaś od gruntu. Żeby można było działać skutecznie, należy poznać gusta, obyczaje, te zaś pozostawiają dużo do życzenia.

Jesteśmy Europejczykami, lecz tylko powierzchownie: na wierzchu stroje, a pod nimi—brudna bielizna. Brak wiadomości najelementarniejszych z higieny jest zadziwiającym, zastosowanie zaś żadne. Wina to jest bezwątpienia niskiego poziomu oświatowo-kulturalnego; szkoły nie stoją na wysokości zadania, są nieliczne i przepelnione. W takich warunkach praca jest nadzwyczaj trudną; często grasujące epidemie przy słabych środkach zapobiegawczych, rujnują i to, co zrobiono dotychczas.

Dr. Michałowski ustępuje miejsca d-rowi Klarnerowi z Bełżyc, który odczytuje znów referat o „Higienie osad”.

Dr. Klarner zwraca uwagę na przerażający pod względem higienicznym stan naszych miasteczek. Place i ulice z powodu braku rynsztoków, ustępów w domach (bardzo często!)—to istne zbiorniki, zatruwające powietrze i wodę; w rzeźniach biją tylko sztuki większe, zaś mniejsze w mieszkaniach rzeźników; rzeźnicy brudno ubrani, brudne miejsca sprzedaży, piekarnie zazwyczaj znajdują się w mieszkaniach prywatnych, gdzie załatwiają się wszystkie sprawy domowe; brak kąpieli lub łaźni; ciemny obraz warunków, w jakich żyją naogół mieszkańcy małych miasteczek. Wmówiliśmy w siebie, jako dogmat, że niema środków na cele higieny, tymczasem bardzo często pieniądze miejskie są na lokacji w Banku Państwa.

Obecnie nietylko nie idziemy pod tym względem naprzód, lecz wprost cofamy się: takie np. Bełżyce, które miały dawniej (już w 16-ym wieku!) 2 przytułki, ulice brukowane, kontrolę rzeźni i t. p.—wszystko to potraciły. Ogólne wrażenie—to wrażenie snu kataleptycznego; ostatnie lata zostawiły naprawdę ślady dążenia do samopomocy, lecz i tu w grę wchodzi mędrkowanie jednych, a niezadowolenie drugich.

Następuje referat dr. Jaworskiego z Warszawy „Gospodarka finansowa miast i miasteczek”.

Dziwną jest gospodarka miast i miasteczek naszych. Wówczas, gdy w Zachodniej Europie miasta obdłużają się na cele kulturalne, cele higieny (Berlin np.—130 milionów!)—nasze miasteczka mają kapitały, a nie mają wody, bruków, oświetlenia, nie odczuwają potrzeb szkolnictwa, bibliotek, czyteln, teatrów, ochron, szpitali... Zarządy naszych miast starają się o przewyżkę dochodów nad wydatkami, by móżd kapitały lokować na 4 proc., 3 proc. lub nawet i bez procentu.

Taka gospodarka miejska—nie jest gospodarką ludzi, pojmujących potrzeby społeczne, jest ona zakorzeniona w naszym kraju: obdłużenie miast naszych w ciągu lat 18-u zmniejszyło się o 74 proc.! W jednej gub. Warszawskiej 15 miast dąży do kapitalizacji, nie zwracając uwagi na palące potrzeby higieny, na potrzeby kulturalne, którym nie poświęca się nic, lub też nic nie znaczące drobnostki. Są, prawda, i wyjątki, lecz tylko wyjątki...

Naogół biorąc, lwią część dochodów miejskich zużywana bywa na administrację.

Wysnuwające się wnioski logiczne można sformułować w ten sposób: Zarządy miast powinny 1-o zredukować kosztów administracji do minimum, i 2-o nie kapitalizować dochodów miejskich, lecz dbając o potrzeby kulturalno-oświatowe i higieniczne ludności—poświęcać je na te cele.

Odczyt p. Bol. Koskowskiego „Hygiena małych miasteczek“.

Ludność naszych miasteczek składa się przeważnie z żydów, ciekawym więc jest dla obserwatora sposób życia tej części ludności.

Podział przy obserwacji może być przeprowadzonym na podstawie różnic majątkowych; właściwie rozróżniać należy trzy klasy.

Żydzi pokarmów używają niewiele, ale zato posilne; pora roku nie wpływa na odżywianie się. Produktem podstawowym jest mąka i kasza, jedzą dość dużo mięsa, drobiu—mało tłuszczu. Owoce spożywają przeważnie kobiety i dzieci, mężczyźni rzadko.

Jedzenie ich należy podzielić nadwie odmiany: codzienne — skromniejsze i szabasowe, które bywa obfitszym i wykwinniejszym. Żyd biedny stale bywa w stanie półgłodu.

Co się tyczy mieszkań — w olbrzymiej większości wypadków nie odpowiadają one najskromniejszym nawet wymaganiom: brak wentylacji—a więc powietrze cuchnące, okna bez lufcików brud, przepełnienie.

Żywnienie się naszego wieśniaka, mieszkającego w pobliżu tych miasteczek, nie jest lepszym, od wyżej opisanego biednych żydów, lecz tu daje się zauważyć wpływ por roku: wieśniacy w lecie karmią się lepiej, niż w zimie. Bez wątpienia warunki te życia w ujemny sposób odbijają się na zdolności do pracy.

* * *

Referat ten był ostatnim, wyznaczonym na drugie posiedzenie Zjazdu. Przed rozpoczęciem dyskusji głos zabiera przewodniczący posiedzenia dr. Chełchowski, proponując utworzenie komisji, któraby opracowała szereg wniosków w kwestji stanu higienicznego Lublina i przedstawiła je zebraniu plenarnemu. Wniosek swój motywuje przewodniczący tym, że zapowiedziany w tej kwestji referat d-ra Jarnuszkiewicza i inż. Paprockiego nie doszedł do skutku, a ponieważ Zjazd powinien się zająć Lublinem i potrzebne są krytyczne uwagi, więc dyskusja będzie się mogła odbyć nawet bez odczytu na podstawie prac komisji. Wniosek zostaje przyjęty i do komisji mianowani: inż. Paprocki i dr. dr. Jarnuszkiewicz, Nowak, Kłosowski, Maciesza, Sterczyński i Olczakowski.

Równocześnie zostaje utworzoną II Komisja, choleryczna, i w skład jej wchodzi: dr. dr.: prof. Bujwid, Dobrucki, Polak, Morozewicz, Sterling i Zawadzki.

Następuje ożywiona dyskusja, tematem której jest kwestja stosunku zarządów miejskich do spraw higienicznych i kulturalno-oświatowych i związanych z tym wydatków.

Głos zabierają: dr. Zawadzki, dr. Polak, dr. Jaworski, prof. Bujwid, dr. Tchórzewski, dr. Bachnicki, dr. Maciesza, mecenas Osuchowski, dr. Michałowski, dr. Klarner, dr. Nowak, dr. Chełchowski i inni.

Przewodnią nicią dyskusji jest uznanie niekompetencji w olbrzymiej większości wypadków dzisiejszych zarządów miejskich, a uznanie palącej potrzeby istotnego samorządu (odpowiedni wniosek odczytany przez przewodniczącego zostaje przyjęty przez aklamację przez zebranych przy rozpoczęciu dyskusji).

To jest jedyny sposób rozwiązania kwestji. Gospodarka miejska musi być prowadzoną stosownie do potrzeb ludności, nie licząc się z posiadanymi funduszami; tu przyjsć mogą z pomocą pożyczki, lecz gospodarka prawidłowa znaleźć może miejsce tylko w samorządzie w chwili zaś obecnej należy robić, co się da: oddziały powin-

cyjne Warsz. T-wa Hygienicznego powinny wywierać wpływ na zebrania gminne, aby część dochodów była stale obracana na cele uzdrowotnienia osad i gmin (wniosek d-ra Macieszy); członkowie oddziałów T-wa w celu wywierania odpowiedniego wpływu powinni chcieć zajmować miejsca pełnomocników gminnych, ławników (wniosek dodatkowy d-ra Polaka). Reasumując debaty dr. Maciesza stawia ogólny wniosek następujący: „Zjazd Lubelski Warsz. T-wa Hyg. uchwała, że wobec potrzeb higieniczno-kulturalnych miast i miasteczek kapitalizowanie ich dochodów zasługuje na potępienie; dochody ich przeciwnie powinny być użyte na zaspokojenie tych potrzeb.“

Pożądane jest w tym celu szerokie omówienie w prasie i stowarzyszeniach spraw budżetowych miejskich, wreszcie wstępowanie do urzędów gminnych i miejskich członków T-wa Hygienicznego i innych T-w kulturalno-społecznych.

Zaciąganie pożyczek przez miasta, tworzenie instytucji pożyczkowych dla miast przy dzisiejszych zarządach miejskich—byłoby naogół przedwczesnym.

Zebranie zamknięto o godz. 7¹/₂.

Wnioski w sprawie zapobiegania cholery.

Potwierdzając poprzednie uchwały powzięte przez zjazdu T. H. W. zjazd obecny zwrócił uwagę na następujące zasadnicze postulaty walki z cholera:

1) Najpewniejszym i najważniejszym środkiem walki z cholera jest uzdrowotnienie miejsc zaludnionych głównie przez zaopatrzeniu ich w dobrą wodę i urządzenie prawidłowego usuwania nieczystości i odpadków.

2) Ponieważ ani chemiczne ani bakterjologiczne badanie nie daje wskazówek dostatecznych co do przyczyn zanieczyszczania szkodliwymi zarazkami, należy zatem dokładnie zbadać pochodzenie wody, w celu zabezpieczenia wody od dostania się do niej zarazków.

3) Otwarte zbiorowiska wody, jako to rzeki, strumyki, stawy, sadzawki winny być zupełnie wykluczone od używania zarówno do picia, jako też i do potrzeb gospodarskich.

4) Cembrzyny studzien muszą być bezwarunkowo nie przepuszczalne dla wód wypływających, jak i dopływów zewnętrznych.

5) W razie wybuchu epidemji w celach izolacji zarazków w pewnej miejscowości (w miastach, osadach i wsiach należy urządzić a) szpitale specjalne—choćby w pomieszczeniach prowizorycznych. b) Domy izolacyjne dla rodzin i współ-mieszkańców, którzy mieli styczności z chorym.

6) Minimum dezynfekcji polega a) na zniszczeniu rzeczy mało wartościowych łatwo dających się spalić—(słoma, siano) za pomocą ognia.

b) na wygotowaniu bielizny i pościeli chorego w wodzie z dodatkiem sody lub ługu pod dozorem osobistym lekarza lub sanitariusza.

c) na dokładnym wypędzaniu sprzętów domowych, naczyń kuchennych mlekiem wapiennym.

d) na wybieleniu ścian i obfitym zlanu podłogi mlekiem wapiennym.

Uwaga: Dezynfekcję podłogi wykonać należy na ostatku. e) na zbieraniu wydzielin w jedno naczynie, zawierające mleko wapienne (1¹/₄ objętości naczynia) i dokładnym zmieszaniu patykami, f) na odkazaniu pierzyn i poduszek w parnikach (kartoflarkach), g) na rozwieszaniu kożuchów, butów, pasów, rzemieni i tym podobnych przedmiotów nie dających się odkazić sposobami wymienionymi wyżej na strychu na czas dwóch tygodni conajmniej, przyczem strych należy zamknąć i opleczetować.

Uwaga: Wapno miewamy albo w dwóch bryłach, albo jako wapno lasowane w dołach przykrytych, posiadające gęstą konsystencję, przy roztrąceniu wydające zapach amoniaku i mający piekący smak.

Należy obecnie już mieć w każdej wsi wapno w ilości 1 korca.

Wapno zadołowane może być przechowywane lata całe bez utraty własności dobrego wapna. Rozczyn wapna 1 na 4 części wody przechowywać nie dłużej nad 12 godzin. Przy dezynfekcji wapna nie można używać żadnych innych środków dezynfekcyjnych oprócz ługu i sody.

8) Nie używać produktów przychodzących z miej-

scowości dotkniętych zaraza. Zarządy miast i gminy winny ułatwiać szczepienie życzącym sobie tego, przyczem szczepienia ochronne winny odbywać się wyłącznie przez lekarzy z zachowaniem odpowiednich ostrożności.

Belmont o polskiej duszy i mowie polskiej.

Jest twórcą wielkim, a to wystarcza, żeby pozostał nieznanym naszemu ogółowi, który nie zna i nie ceni wielkich. Mali lękają się tytanów ducha i myśli.

A gdy odezwiesz się o nim, z uśmiechem połączliwym rzekną: „Mówisz chyba o Belmontie; słyszeliśmy (!) o takim, ale czyżby on pisał i w języku rosyjskim?“

Tak, tworzy w języku rosyjskim, a z Belmontem ma tyle tylko wspólnego, że nazwiska brzmią podobnie, i że Belmont próbował go tłumaczyć na polski. Próbował tylko, niestety, bo Belmont posiada wiersz indywidualny, odszukuje w mowie ojczyściej dźwięki i tony, których nie odnajdziesz nigdzie.

„Powolnej mowy Rosjan—wyszukaniem jestem, Dawni wieszczowie proroczym wysłali mnie gestem, Ja w tej mowie odkryłem mojej duszy pokrewne, Tony śpiewne i gniewne i rozlewne i rzewne.“

(Przekład Belmonta).

Tak mówi poeta o swym wieszczu.

Próbował przekładać Miriam, tłumacz genialny, ale i on nie potrafił odtworzyć dźwięczności, uczuciowości, zmysłowości pewną wieszczą „poety—czarodzieja“, jak nazwał Belmonta Belmont.

Kocha piękno i odnajduje je wszędzie, kocha słońce i życie, jednoczy w harmonję potężną duszę i ciało, co go czyni bliskim innemu kochankowi życia, amerykańskiemu poecie, nieznanemu u nas—W. Whitmanowi. Jest duchem subtelny, któremu dostępne są tajniki najgłębsze duszy ludzkiej. Cierpi i miłuje cierpienie i cierpiących, —jest duchem bratnim Shelley'a, kochanego przez Żeromskiego.

Kocha Polskę i Polki. Przekłada bajki ludu naszego, a na motywach zaczerpniętych z nich, przędzie pieśni swe cudne.

Z pod jego pióra wyszedł dwuwiersz, subtelnie uchwytyjący wybitną stronę duszy kobiety polskiej:

„Delikatniejsza, niżli polska panna,
Delikatniejsza zatym, niżli wszystko.“

A oto, jak w ostatnim zbiorze swych artykułów literackich „Białe Zorze“ („Bielija Zarnicy“) pisze w mowie polskiej o polskiej duszy.

„Od lat dziecięcych do słuchu Rosjanina dochodziły dźwięki pieśni mowy polskiej, zamierały, słabły, znów dochodziły; żywo powstają pieśń i potężnie, pieśń i potężnie.“

Mowa polska jest mocą źródła, co góry rozsadza. Język Rosjan jest to wylew stepów, rozciągłość równin wolnych. Butna, śpiżowa muzyka spółgłosek—wilgotna, przeciągła melodia samogłosek — dwa języki, Polski i Rosyjski — dwa wielkie nurty mowy słowiańskiej.

Gdy dźwięczy zdaleka mowa polska, słuch Rosjanina chciwie nasłuchuje:—„Przecież to mój język ojczysty? Przecież to mówią po rosyjsku? Nie, czekaj. Coś jeszcze jest. Pojmuję i nie pojmuję. W jasne wkradła się tajemnica. Czym sam nigdy nie mówił tak, kiedyś, dawno? Byliśmy razem—potem odeszłem.“

O, w tym spotkaniu jest jutrzany wdzięk — pieśń smutna rozstania i spotkania.

Język polski uczy mowę Rosjan mocy, gdyż jest energją. Tam, gdzie zeszyły się obydwie mowy, są jednakowo mocne, lub idą w zawody z zwycięstwem wiecznym, a bez porażki, gdyż są bratnio piękne. Tam, gdzie się rozeszły,—w dźwiękach przeciągłych mowy rosyjskiej daje się słyszeć miękkość srebra, w kurzowosięciach niesieniach mowy polskiej — okrzyki żelaza i spiżu. Rosjanin powie: „Wietier“. Polak rzecze: „Wiatr“. Rosjanin wyrzecze: „Niczewo“. Polak ciśnie: „Nic“. Rosjanin zawoła: „K' oruzju“. Polak odpowie: „Do broni“.

Dla nas Rosjan, potrzebny jest język polski, albowiem uczy nas zemsty. Uczy siły. Szybkości.

Rosjanom potrzebną jest dusza polska, albowiem losy Polski są wielkie i żałosne, piękne i szalone. Uczą nas rozpędu bałwanów morskich, nieustraszonosci zamysłów, mocy w opadaniu nawet —za upadkiem na dno następuje zmartwychwstanie.“

3 naszego życia.

(Ceremonjał.)

Zapytywałem znajomego mi lekarza dla czego to higienisci, a więc ludzie z przyrodniczym światopoglądem, zaczynają swój zjazd od wysłuchania mszy świętej. Czyżby kościół w ostatnich czasach pod wpływem światłego kierunku Piusa X-go zmienił doszczętnie swoje stanowisko wobec tej nauki? Czyżby odstąpił od doktryny dopustów i kar Bożych jako wytłomaczenia przyczyn wszelkich chorób?—I tego uniwersalnego lekarstwa — modłów i ofiar?—Czyż nie ma się raczej przeciwnie? Czyż ciągle nie czytamy jeszcze o cudach, wywracających cały porządek przyrodniczy świata, zależnych od cudownych własności danego obrazu lub świątyni?—Ależ powoli, odpowiedział mi doktor — wszystko to wiemy tak dobrze jak i Pan Dobrodziej — ale msza jest stylowo tak potrzebna do zjazdu, jak wszelkie inne dekoracje, jak inauguracyjne zebranie lub bankiet. Cóż to, dla czegoż rolnicy, dla czegoż szlachta rozpoczyna swoje obrady w ten sposób, a my lekarze mielibyśmy być pod tym względem gorsi?—Wszystkie nasze sejmy rozpoczynają się prośbą o oświecenie ich Duchem świętym, a chociaż z historii wiadomo, iż Duch św. bardzo umiarkowanie im tej łaski udzielał, pomimo to ceremonjał ten uszanować należy..

Gdyby to był tylko ceremonjał, — przerwałem słowa szanownemu doktorowi, ale przecież podobno powstał u was wniosek, iżby tę higienę ludu, która wszystkim nam leży na sercu oddać w te same niepowołane ręce—oddać w ręce księży, — czyż by więc i to miało być znowu ceremonjałem?

Czyż nie dosyć mamy niedoświadczenia księży w sprawie oświatowej—choćby i dzisiaj? Cóż robi ostatecznie związek katolicki, gdzie są jego szkoły? gdzie odczyty? gdzie wykłady? Mnie się zdaje, moi panowie, że zjazd wasz jest także ceremonjałem—i to typowym.

Jesteś Pan za młodym i przyrodniczo niewykształconym, aby móżdż dyskutować o tych sprawach zakonkludował poważny i tłusty adept Es-kulapa.

R.

Program uroczystości.

Jubileusz A. Świętochowskiego.

Dnia 10 paźdz. W sali techników o godz. 8 wieczorem zebranie powitalne dla uczestników zjazdu.

Dnia 11 paźdz. Posiedzenie sekcji literackiej w wielkiej sali Filharmonji od godz. 2—6; odczytanie referatów treści literackiej.

W tejże sali, o godz. 8-iej wieczorem odczytanie adresów nadesłanych, jako wyraz hołdu dla Jubilata. Następnie przedstawienie sztuki A. Świętochowskiego: Aureli Wiszar.

Dnia 12 paźdz. Posiedzenie sekcji społecznej w wielkiej sali Filharmonji od godz. 2—6; odczytanie referatów na temat kwestji społecznych.

Wieczorem o godz. 8-iej w sali Teatru Wielkiego przedstawienie sztuki A. Świętochowskiego: As-pazja.

Dnia 13 paźdz. W sali Techników, o godz. 6 wieczorem posiedzenie sekcji szkolnej; odczytanie referatów w kwestjach szkolnictwa ludowego; omawianie projektu wzorowej szkoły ludowej.

Po zamknięciu posiedzenia sekcji oświatowej, w salonach gmachu Techników wspólna uczta pożegnawna dla uczestników zjazdu.

Korespondencje „Kurjera“.

Bilgoraj 24 września 1908 r.

W naszym zdala od świata położonym kąciku prowadzimy sennie życie. Miejscowa inteligencja, miast krócić naprzód po drodze postępu pozostaje w stanie parafjanstwa i snobizmu, zajmując się przeważnie groszorbstwem. Smutny ten stan zniechęca postępowe jednostki do jakiegokolwiek pracy społecznej i tamuje wszelkie w tym kierunku usiłowania. Gdy naród budzi się z wiekowego snu ciemnoty, dąży do zrzucenia jarzma religijnego fanatyzmu i przewagi reakcyjnego kleru, podaje do światła i postępu, obowiązkiem społecznym każdego rzeczywistego inteligentnego osobnika jest pomagać wedle sił i możliwości do uświadomienia ciemniejszej braci.

U nas zaś dzieje się zupełnie inaczej. Z pomiędzy osób, mianujących się inteligencją nie mamy nikogo, ktoby, niepowodowany małomiasteczkową

ambicją, lub osobistymi aspiracjami, usiłował wstąpić w szranki pracowników na niwie społecznej, lub dał dowody jakiegokolwiek działalności dla ogółu. Jednostki, mające możność z uwagi na zajmowane stanowiska i szyldy naukowe, coś działając dla dobra ludu, mogące dorzucić nie jedną cegiełkę do gmachu światła i postępu, okazują nie tylko karygodną obojętność, ale swoim reakcyjnym stanowiskiem paraliżują wszelką dobrą myśl ze strony postępowej mniejszości.

O żadnej wspólnej pracy nie może być mowy, albowiem wszelka inicjatywa postępowej pracy spotyka wyłączenie ze strony umysłowych abnegatów, wrogo usposobionych względem nowych prądów i pojęć, niezgodnych z wyznawanymi przez nich zasadami wsteczności, kołtuństwa i drobniawego egoizmu. Wiadomo, że obecne państwo we zarządzeniu nie sprzyja wogóle owocnej pracy na polu społecznym, ale przy dobrych chęciach odrzuciwszy na bok osobiste „ja“ i wyzbywszy się zmurszałych i zgniłych pojęć szlachecko-księzkowskich, można coś zrobić, choćby tylko w ramach, prawem przepisanych.

Dlatego trzeba zapomnieć o różnicy „krwi“, zgiąć trochę „arystokratycznego grzbieta i zniżyć się do tych, co są „sokiem i solą“ ziemi i podstawą kraju, albowiem przyszłość w narodzie. Z pojęciami starego Szczerbica, że chłop różni się od bydła tylko tym, że ma dwie nogi — nie można być przyjacielem ludu i owocnym pracownikiem i nie można pretendować do miana „patryjoty“ i dobrego obywatela swego kraju.

Gdy kilka postępowych jednostek zaprojektowało utworzenia w Bilgoraju koła „Światła“ i biblioteki i zwróciło się z propozycją do miejscowego społeczeństwa nie można było uzyskać 20 podpisów. Przyczyny odmowy wysuwano różne, a najważniejsza postępowy kierunek „Światła“ i brak sankcji ze strony kleru, usiłowania więc inicjatorów spełzły na niczym.

Pewnemu jegomości, mianującemu się inteligentem, zaproponowałem składkową prenumeratę kilku egzemplarzy „Kurjera“ i „Zarania“, w celu bezpłatnego udzielania takowych tym z pośród mieszczan i włościan, którzy nie mogą pozwolić sobie na wydatek kilku rubli, a chcą czytać i oświecać się. Propozycja moja wywołała burzę oburzenia owego „inteligenta“, że to zbrodnia rozpowszechniać „żydowskie“ i „bezwyznaniowe“ pisma i t. d.

Naturalnie nie starałem się nawet oponować, machnąłem tylko ręką widząc, że mam do czynienia z człowiekiem nieuleczalnym i wiedząc, że taki nieoświecony „inteligent“ pozostanie obojętny na najlogiczniejsze dowodzenia. Powyższe przykłady, podobnych którym można by przytoczyć setki, dostatecznie charakteryzują kołtuństwo naszej inteligencji i są miarką ich umysłowego poziomu. Groszorbstwo, karty, kielszki i stara, ale wiecznle zajmująca konwersacja o podwikach — stałe codzienne zajęcia naszego przeciętnego inteligenta płci męskiej.

Damska „inteligencja“, pod względem zapatrywań niczym się nie różni od męskiej, wyróżnia się zaś dewocją i plotkarstwem. Oczernić kogoś, bryznąć jadem potwarzy na osobę, z którą przed chwilą całowało się — to zabawka i stałe zajęcie naszych „pań“, a wszystko to w myśl zasady Chrystusowej: kochaj bliźniego i nieczyń tego, co tobie nie miło.

Miejscowe mieszczaństwo, t. z. sitarze, clemna i nieuświadomiona masa, przesiąknięta religijnym fanatyzmem i strasznie konserwatywna. Wyrocznią dla nich ksiądz, wskazówkom którego ślepo wierzą, a ów, dając im rady i piorunując na „masonów“, nie zapomina strzyż swych owieczek wedle potrzeby. Religijny fanatyzm wytworzył pośród naszej inteligencji i mieszczaństwa ciekawe Millerowskie typy: „żab kropielniczych“ i podobno większą część życia spędzających w kościele, w którym zbierają materiał do wieczornych pogadek o swych bliźnich.

Wobec takich warunków, o żadnej działalności, mogącej uświadamiać ogół w kierunku postępowym marzyć nie można, śpiemy więc rzeczywiście snem ciężkim bezczynności, snem umysłowego niechlujstwa, fanatyzmu i zacofania. Kiedyż nastąpi poranek przebudzenia? Jeżeli słowa moje dojdą do szlachetnych uszu waszych, szanowna inteligencjo bilgorajska, postarajcie się, odrzuciwszy słuszne oburzenie na śmiałka, udowodnić mi niesłuszność moich twierdzeń, a z radością i skrucą zawołam: *mea culpa!* Nieinteligent.

Pomnik Mickiewicza w Paryżu.

Korespondent paryski „Kraju“ donosi: „W gro-

nie najprzedniejszych mężów francuskich powstała myśl uczczenia naszego wieszcza pomnikiem na jednym z placów Paryża.

„Komitet zawiązuje się pod hasłem: „Żadnych partji, żadnego sekciarstwa“. Obok luminarzy literatury i nauki staną wypróbowani przyjaciele nasi wraz z reprezentantami tutejszej kolonji polskiej. Pomnik mający być wyrazem hołdu Francji, wykona jeden z mistrzów francuskich.

„Inicjatywa wyszła od braci Leblondów, utalentowanych pisarzy, znawców naszych spraw i naszych wielkich przyjaciół“.

Panowie Marius i Ary Leblond odbyli niedawno podróż po Polsce, zwiedzili Lwów, Kraków, Zakopane, Warszawę i Poznań. Wrażenia swe i badania zamierzają opisać w specjalnej książce.

Z prasy rosyjskiej.

Bośnia i Hercegowina.

Z powodu wiadomości o zamierzonym przyłączeniu Bośni i Hercegowiny do Austrii, zabrały głos niektóre organa prasy petersburskiej. „Słowo“ twierdzi, że rząd rosyjski powinien przeciwko temu bezwarunkowo zaprotestować. „Nowoje Wremia“ pisze, że byłoby to pogwałceniem takiej podstawy pokoju europejskiego, jaką jest traktat berliński; wyraża dalej nadzieję, że nowa ekstrawagancja dozna takiego samego fiasco, jakiego doznała droga mitrowicka.

Z Lublina i gub. Lubelskiej.

Z Lub. Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży. Założyciele Lubelskiego Towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży podają do wiadomości, że ogólne zebranie członków odbędzie się w piątek dn. 2 października o godz. 8 wieczorem w sali aktowej Lubelskiej Szkoły Handlowej. Na zebraniu tym nastąpi wybór 7 członków zarządu, 3 członków komisji rewizyjnej, oraz zastępców. *Wstęp na to zebranie przysługuje osobom, które przed zebraniem zapisały się w poczet członków.*

Odczyty p. Leo Belmonta. W piątek i sobotę, tj. 2 i 3 października odbędą się w Lublinie w sali balowej w Teatrze Wielkim zapowiedziane odczyty Leo Belmonta na rzecz Towarzystwa Czytelni Społecznej.

W przewidywaniu cholery. W ubiegły czwartek komisja sanitarna z udziałem pp. naczelników oddziału i stacji, lekarzem kolejowym, prezydentem i władzami policyjnymi badała warunki stacji pod względem urządzeń sanitarnych na wypadek cholery.

Przy sposobności zaznaczamy, że należałoby zwrócić uwagę na konduktorów pociągów pasażerskich i zalecić im obmywanie rąk środkami dezynfekcyjnymi.

Ta kategoria pracowników kolejowych przez kontrolowanie i odbieranie biletów od pasażerów z całej Rosji najbardziej jest narażoną na zarażenie się i najprędzej przenieść może zarazę.

Na wystawę do Lublina. Szosa lubelska w czasie trwania wystawy higienicznej w Lublinie jest usiana samochodami, kursującymi pomiędzy tymże miastem a Warszawą. Wczoraj, między innymi, pędziło do Lublina ośmiu motocyklistów. Ci przestrzeń, wynoszącą 152 wiorsty, przebywają w ciągu czterech godzin.

Upadek syndykatu. Pogłoski o rozwiązaniu syndykatu fabrykantów zapalek sprawdzają się. Skutkiem tego cena zapalek w sprzedaży detalicznej spadła o jedną kopiejkę na paczce.

Ślub „Światłanki“. W d. 30 września w kościele parafjalnym w Garbowie, odbył się ślub znanej szerokim kołem naszego miasta „Światłanki“ panny Marji Smólskiej z p. doktorem chirurgiem Wacławem Dobrowolskim, ordynatorem szpitala S-go Rocha i lekarzem Pogotowia ratunkowego, poprzednio asystentem prof. Rydygiera we Lwowie.

Artystyczne Koło „Światła“ liczy pannę Marję Smólską do najlepszych swoich sił artystycznych (Rachela „Wesele“). Więc choć z zalem, że opuszcza nasze strony, ale szczerze w imieniu „Światła“ składamy serdeczne życzenia młodej parze. Czynimy to tym skrzętniej, że jak panna M. Smólska tak i p. Dobrowolski, liczą się w rzędzie współpracowników naszego „Kurjera“.

Ślub odbył się w domu pp. Eug. i Michaliny Sokołowskich, wujostwa i opiekunów panny młodej, w Steprawkach.

Ujęcie bandyty. Dnia 27 b. m. dostawiono do zarządu powiatowego lubelskiego aresztowanego z rewolwerem Filipa Chmiela lat 26, mieszkańca pow. Krasnostawskiego.

Chmiel oskarżony jest, że w nocy 14 sierpnia r. b. pod groźbą rewolweru obrabował na drodze między Krzczonowem a Żółkiewką w pow. Krasnostawskim trzech podróżnych: Ignacego Zwolaka, Józefa Bulaka i Arona Cukra. Poszkodowani poznali obecnie bandytę i nawet jego rewolwer. Chmiela osadzono w więzieniu lubelskim.

Aresztowanie. Na placie kolejowej przy Bronowicach aresztowano młodego człowieka lat około 20 z podejrzanym paszportem.

Z kraju.

Okradzenie kościoła. W nocy z ubiegłej soboty na niedzielę złodzieje podrobionym kluczem otworzyli drzwi do kościoła w Józefowie (przystanek kolei nadwiślańskich), dłutem odbili tabernakulum i zrabowali puszkę bez komunikatów, ofiarowaną kościołowi przez p. Pałaczewskich.

Prócz tego z kaplicy zabrali monstrancję gotycką—dar p. Michniewiczów z Falenicy.

Wreszcie zrabowali 6 lichtarzy platerowanych z ołtarzy.

Świątokradztwo spostrzeżono rano i zarządzone śledztwo, które dotychczas nie dało wyniku.

Straty świątyni wynoszą około 600 rb.

Dochodzenie policyjne. Z polecenia władz przeprowadzone zostało śledztwo w sprawie rzekomego napadu na studentów uniwersytetu warszawskiego. Ustaliło ono to, że w pierwszym napadzie rzeczywiście pobito studenta, nie Rosjanina jednak, lecz Polaka, i że był to zatarg natury prywatnej.

Studenci rosyjscy zamieszkali przeważnie w dzielnicach uboższych na Powiślu, na Starym Mieście. Oświadczają oni, że nie zauważyli wrogiego uczucia ze strony gospodarzy i sąsiadów Polaków.

Wino w sklepach monopolowych. Dowiadujemy się, że u zarządów akcyzy w Królestwie Polskim czynione są starania o pozwolenie na sprzedaż wina w sklepach monopolowych. Starają się o to głównie jacyś Niemcy, właściciele wielkiego majątku, położonego aż w obwodzie Kubańskim. Mają oni tam ogromne winnice z zapasami wina, którego chcą się pozbyć za pośrednictwem sklepów monopolowych w Królestwie Polskim.

P. Stefan Gerski wybitny publicysta, autor słynnej broszury o akcji Niemców w granicach Królestwa Polskiego, opuścił stanowisko sekretarza redakcji „Tygodnika Ilustrowanego”, gdzie, zwłaszcza w dziale życia społecznego, przyczynił się nie mało do ożywienia pisma.

Jak słyszeliśmy, p. Gerski zakłada w Warszawie nowy dziennik własny i staje na jego czele jako wydawca i redaktor. Gazeta ma zacząć wychodzić dn. 1 grudnia r. b. Ma to być organ bezpartyjny.

Krwawa rewizja. W Dąbrowie górniczej w nocy z piątku na sobotę dokonano rewizji u jednej z aresztowanych osób. Podczas rewizji, dokonywanej przez 3-ch żandarmów i 3-ch strażników, znajdujący się w mieszkaniu nieznany mężczyzna począł strzelać z rewolweru, przyczem zabity został jeden strażnik, ranieni zaś ciężko dwaj żandarmi i jeden strażnik. Zranieni żandarmi nazywają się Sidorenko i Morozow.

Podczas zamieszania, jakie wynikło w czasie strzelaniny, sprawca strzałów zbiegł.

Z Cesarstwa.

Zmiana kalendarza. Z inicjatywy petersburskiej Akademii nauk powołano, jak wiadomo, umysłną komisję międzywydziałową do rozważenia sprawy zmiany kalendarza. Komisja ta oświadczyła się za koniecznością zwołania konferencji międzynarodowej, któraby opracowała ostatecznie projekt unifikacji stylów wszystkich krajów. Między innymi obecny na ostatnim posiedzeniu komisji przedstawiciel duchowieństwa prawosławnego opowiedział się za koniecznością utrzymania nadal kalendarza juljańskiego, przedstawiciel zaś handlu i przemysłu domagał się wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego.

Z prasy. Petersburski komitet do spraw prasowych nałożył areszt na № 203 gazety „Ruskoje Znamia”, № 7 i 8 gazety „Wiestnik Znanja” i № 9 dzienn. „Minuwszije gody”.

Represje prasowe. Za przedruk projektu usta-

wy szkolnej Ligi oświaty redakcję dziennika „Niżegorodskij Listok” w Niższym-Nowogrodzie skazano na 1000 rubli grzywien.

Odroczenie Dumi. W Petersburgu krąży pogłoski, że zapowiedziane na koniec października otwarcie jesiennej sesji Dumi zostanie odroczone na czas dłuższy, a to z powodu cholery, szerzącej się gwałtownie w stolicy państwa.

W niektórych sferach panuje przypuszczenie, iż cholera w tym wypadku jest tylko pozorem, którego chwycono się, by opóźnić przewidywane starcie pomiędzy rządem a Dumą, mogące wynikać z tle interpelacji w sprawie ostatnich rozporządzeń ministra oświaty.

Nowy regulamin uniwersytecki. Petersburski korespondent „Berl. Tagbl.” donosi: „Świeżo ogłoszono opracowany przez ministerjum oświaty regulamin uniwersytetów rosyjskich, o charakterze wybitnie reakcyjnym. Istniejąca od dwóch lat autonomia uniwersytecka zostaje zniesiona. Wszelkie zrzeszenia studenckie zostają wzbronione. Wzbroniony również jest dostęp do uczelni wyższych kobietom”.

Przegląd bibliograficzny.

Spółczeństwa № 39 wyszedł i zawiera treść następującą: Kabała pobożnych p. Poraja, Na widnokręgu politycznym i Dni Norymberskie p. Aleksandrowicza, Wahn p. Gackiego, Szkoła ludowa a praca dziecięca p. Roztańskiego, Leon Tołstoj jako twórca—p. Bełcikowskiego, Podatki pośrednie, Orgja magistratu, Upadek Rajchmana, Rewizja w magistracie i Z tearu „Chryst”.

Aforyzmy Tołstoja.

Jak się zapatruje hr. Lew Tołstoj na utwory wierszowane, świadczy o tym najlepiej następujący wyjątek z jednego z listów Tołstoja:

„Jestem zdania, że słowo, będące wyrażeniem myśli, prawdy, objawu ducha, jest tak ważną rzeczą, że przestrzeganie rozmiaru, rytmu i rymu i poświęcenie dla nich jasności i prostoty—uważam za sztyderstwo i za taki postęp oracza, który, idąc za pługiem, robiłby różne „pas” baletowe, naruszając tym prawidłowość brzozy. Wierszowanie, według mojego zdania, chociażby najlepsze, jest bardzo głupim przesadą. Kiedy zaś jest mierne i pozbawione treści, jak u dzisiejszych wierszokletów,—to uważam je za niepotrzebne, niepożyteczne i śmieszne zajęcie”.

Telegramy.

Niemcy a Bułgarja.

Sofja, 29 września. Niemiecki agent dyplomatyczny wręczył rządowi bułgarskiemu protest rządowi niemieckiego przeciw zaborowi części kolei wschodnich.

Związki robotnicze.

Lucerna, 29 września. Odbyło się piąte zgromadzenie ogólne międzynarodowego Związku dla wypracowania prawa o obronie robotników. Obecni przedstawiciele wszystkich państw Europy, oprócz Portugalji, państw bałkańskich, Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej i Japonji.

Stany wyjątkowe.

Petersburg, 29 września. Przedłużono do d. 29 go września 1909 r. w Chersoniu i powiecie chersońskim stan ochrony wzmocnionej.

Ryga, 29 września. Stan wojenny w kraju zniesiono, natomiast wprowadzono ochronę wzmocnioną.

Katastrofa okrętowa.

Londyn, 28 go września. U północno zachodnich wybrzeży Tasmanji zatonął trzymasztowiec „Pinlans” z całą załogą, liczącą 24 ludzi.

Zgon Szwanebacha.

Petersburg, 28 go września. Otrzymało tu wiadomość z Magdeburga, że zmarł tam nagle członek rady państwa, Schwanebach.

Napad bandycki.

Labinskaja, 29 go września. Bandyty zamordowali i ograbili sześć dziewcząt, powracających z plantacji tytanu.

Zjazd ministrów.

Besio, 29 go września. Przybyli: rosyjski minister spraw zagranicznych Izwołskij z małżonką w towarzystwie ambasadora Murawjewa, powitani

na dworcu kolejowym przez ministra Titttoniego i jego małżonkę. Orkiestra wykonała hymny: rosyjski i włoski. Dworzec kolejowy był przystrojony flagami włoskimi i rosyjskimi. Obaj ministrowie z małżonkami i Murawjewem udali się do willi Titttoniego, witani przez tłumy.

Cholera.

Petersburg, 29 września. W ciągu doby zachorowało na cholere 263 osób, z których zmarło 102.

W gub. petersburskiej od 25-go do 28-go b. m. zachorowało 152, umarło 23.

Panorama ruchoma

w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania z powodu śmierci właściciela.

Wiadomość: ulica Dolna Panny Marji № 22 Karolina Waliłko. 589—14—11

Wielki wybór: 580—23—6

Zegarków OMEGA oraz Pierścionków, Kolczyków, Broszek złotych 56 pr., Obrączki złote od 6 r. para, Papierošnice srebrne. Kupuję złoto, srebro, brylanty i kwity lombardowe. Przyjmuję do złocenia i srebrzenia, jak również reperację zegarmistrzowską i jubilerską i gramofony.

J. Cygielman

Lublin, Krakowskie-Przedmieście № 136.

Gwarancja za dobroć złota.

Lekcje francuskiego. KOMPLETY.

Ulica Szpitalna № 11—1-e p. Z. E. F. 614—2—2

KRAKOWSKA

„Nowa Reforma”

dziennik polityczny (dwa wydania dziennie) posiada obecnie debit pocztowy w Cesarstwie Rosyjskim i Król. Polskim.

Prenumeratę na „Nową Reformę” przyjmują urzędy pocztowe w głównych miastach państwa rosyjskiego, a mianowicie: w Petersburgu, Warszawie, Kijowie, Wilnie, Moskwie i Odesie.

Z innych miejscowości prenumerować można „Nową Reformę”, posyłając pocztą należność do urzędu pocztowego, najbliższego z powyżej wymienionych większych miast.

Prenumerata „Nowej Reformy” wraz z przesyłką pocztową wynosi w Warszawie:

rocznie	12 rub. 30 kop.
półrocznie	6 rub. 20 kop.
kwartalnie	3 rub. 15 kop.

Na prowincji i w Cesarstwie:

rocznie	13 rub. 10 kop.
półrocznie	6 rub. 60 kop.
kwartalnie	3 rub. 25 kop.

Adres Redakcji i Administracji:

Kraków, ul. Jagiellońska 1. 10.

Rozkład pociągów na st. Lublin.

Od dnia 1-go Maja 1908 r.

Odchodzą z Lublina.

Do Warszawy.	Do Kowia.	Do Łukowa.
6 m. 53 rano osob.	6 m. 52 rano miesz.	3 m. 21 pop. miesz.
9 m. 0 rano poczt.	2 m. 27 popoł. osob.	6 m. 55 r. II i IV kl.
4 m. 29 popoł. osob.	9 m. 1 wiecz. poczt.	
12 m. 38 w n. miesz.	9 m. 23 wiecz. IV kl.	
12 m. 8. pop. IV kl.		

Przychodzą do Lublina.

Z Warszawy.	Z Kowia.	Z Łukowa.
6 m. 40 rano miesz.	8 m. 42 rano poczt.	8 m. 45 r. miesz.
2 m. 15 popoł. osob.	4 m. 14 pop. osob.	7 m. 34 w. II i IV kl.
8 m. 46 wiecz. poczt.	12 m. 23 w noc. m.	
80 m. 45 w noc. os.	11 m. 38 r. IV kl.	
1 m. 28 w. IV kl.		

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Krakowskie-Przedmieście № 53. — Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz, Marszałkowska № 120.

Redaktor i Wyzawca dr. Stanisław Kerczak.

Drakarna Motylowa K. Jacowski.